

TYGODNIK AUTORÓW NIEPOKORNYCH. NAJWIĘKSZY W POLSCE

ZAREMBA: I po Pawlaku. To się zacznie | LISICKI: Obłudni obrońcy „Pokłosia” | GOCIEK: Momenty i seks w polskim kinie
PLUS: Zamach czy hucpa | Stuhr przeprasza za Cedynię | Tak Polacy siedzą w Peru za narkotyki | Pierwsze damy II RP

NAKŁAD 213 486 egz.

NR 48(95)/2012 CENA 3,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

PONIEDZIAŁEK – NIEDZIELA, 26 LISTOPADA – 2 GRUDNIA 2012

UWAZAMRZE.PL

UWAŻAM RZE

I N A C Z E J P I S A N E

Wizja Orbána: Europa wartości

ROZMOWA Z PREMIEREM WĘGIER

Co łączy Polskę i Węgry?

Czy my też możemy się odrodzić?



SONY
make.believe

MAŁY APARAT. WIELKIE UJĘCIA.

NEX - 5R z wymiennym obiektywem, uchwyci każdą akcję

- Wielkość matrycy APS-C, jak w lustrzankach cyfrowych. Więcej światła i szczegółów na zdjęciach nawet w słabym świetle
- Wbudowana sieć Wi Fi® to bezprzewodowa łączność z urządzeniami mobilnymi

Sprawdzony przez Jamesa Bonda

ZJEDNOCZONA INTELIGENCJA



NEX-5R

Skyfall © 2012 Danjaq, United Artists, C.P.I.I. Skyfall, 007 Gun Logo and related James Bond Trademarks, TM Danjaq. ©2012 Sony Corporation. All rights reserved. Sony, its logo, and "make.believe" are trademarks of Sony Corporation. All trademarks and logos are registered trademarks and logos of their respective owners.

SKYFALL
007™

TYLKO W KINACH

Agent już wybrał, teraz Ty wybierz
najlepszy aparat dla siebie

FOTOJOKER

NEX-5R dostępny w salonach Fotojoker i na www.fotojoker.pl

RYSUJE RAFAŁ ZAWISTOWSKI

Zamachnął się i wpadł



Obłudni obrońcy „Pokłosia”



WSTĘPNIK

Paweł Lisicki

„Pokłosie” należy do tego samego gatunku, co książki Jana Tomasza Grossa czy twórczość Anny Bikont z „Gazety Wyborczej”. Wszystkie odwołują się do stereotypów, uprzedzeń, fobii; wszystkie abstrahują od kontekstu; wszystkie starają się stworzyć czytelny obraz bohaterów złych i dobrych, postaci jasnych i ciemnych. Bez szarości, bez dostrzeżenia uwarunkowań, bez zastanowienia się nad faktami. Mają na celu – wbrew temu, co obłudnie twierdzą ich autorzy – nie przeprowadzenie rachunku sumienia, ale wychłostanie narodowej pamięci, jej poniżenie i przemianę.

Wydawało się, że czas świetności takich dzieł minął bezpowrotnie wraz z socrealizmem. Wówczas to w roli niegodziwców występowali niezmiennie przedstawiciele klas panujących – kulacy, kapitaliści, bogacze, w roli niewinnych ofiar zaś bohaterscy członkowie klasy robotniczej. Obecnie rola katów przypadła Polakom, proletariatem stali się Żydzi. Tak jak socrealiści chcieli wykazać, że wszelkiemu złu świata winni są kapitaliści, tak ich dzisiejsi następcy chcą powiedzieć, że jedynymi czystymi i niewinnymi ofiarami wojny byli Żydzi. Polaków jako konkurentów do roli ofiar należy po prostu umieścić albo wśród katów, albo współsprawców.

Tadeusz Sobolewski z „Gazety Wyborczej” stwierdza, że krytycy filmu „myślą o narodzie

jako świętej czołgi” i dlatego ich teksty „kojarzą mu się z przedwojenną propagandą antysemicką mającą źródła w faszyzmie”; podobnie mówi Dariusz Jabłoński, producent filmu, według którego krytykami kierują strach przed prawdą i antysemityzm. To się nazywa dialog: jeśli ktoś się z nami nie zgadza, to od razu jest antysemitą i tchórzem.

Kto twierdzi, że w czasie wojny nie zdarzały się wypadki haniebnego postępowania Polaków? Kto je akceptuje? Czym innym jest jednak potępienie poszczególnych Polaków, którzy w zbrodniach uczestniczyli, a czym innym pokazanie Polaków jako chciwej, żądnej krwi tłuszczy. To autorzy filmu posłużyli się antysemickimi kalkami sprzed wojny, tyle że tym razem w roli Żydów obsadzili Polaków. To dla nich jednostki są zawsze tylko reprezentantami zbiorowości. To autorzy filmu i ich obrońcy nie rozumieją, że umieszczenie wydarzeń w kontekście historycznym nie jest usprawiedliwieniem zła, ale pokazaniem pełnej prawdy. Przeciw „Pokłosiu” należy zaprotestować, bo tego wymaga elementarna uczciwość.

Kiedy już nie ma lepszych argumentów, Tadeusz Sobolewski sięga do wspomnień swojej matki, która w podwarszawskiej miejscowości biernie patrzyła na polowania na ukrywających się Żydów. No cóż, wspomnienia mogą być różne. W takiej sytuacji przypominają mi się słowa Szewacha Weissa, który mówiąc o Jedwabnem, stwierdza, że były też inne stodoły. Niestety, twórcy „Pokłosia” zrobili wszystko, żeby o tych innych stodołach nie pamiętano. ■

Kup książkę

UWAŻAM RZE

26 XI–2 XII 2011, numer 48

TEMAT TYGODNIA

16 Europie brakuje przywódców.

Rozmowa z Viktorom Orbánem, premierem Węgier **IGOR JANKE**

20 Głód wartości **IGOR JANKE**

23 Bratankowie pokazują drogę. Dlaczego węgierskie doświadczenie powinno być dla nas wzorem **BRONISŁAW WILDSTEIN**

KRAJ

26 Walka o Polskę rozgrywa się w mediach. Rozmowa z Wojciechem Reszczyńskim, dziennikarzem

JACEK I MICHAŁ KARNOWSCY

30 Z Piechocińskim do Sejmu wróci realna polityka **PIOTR ZAREMBA**

34 Czy Brunon K. planował zamach na Sejm?

JANINA BLIKOWSKA, MAREK KOZUBAL

36 Po Smoleńsku. Mecenasi pod ostrzałem **MAREK PYZA**

39 Nie chcę być nauczycielem Polaków. Rozmowa z Maciejem Stuhrem

PIOTR PAŁKA, MARIUSZ MAJEWSKI

KULTURA

42 Czy perwersja uratuje polskie kino?

PIOTR GOCIEK

46 Houellebecq słucha Beatlesów

KRZYSZTOF MASEŃ

52 Bliskie spotkania trzeciego stopnia.

Jak teatr mówi o Bogu? **ANDRZEJ HORUBAŁA**

OPINIE

58 Europa – kryzys woli

RAFAŁ A. ZIEMKIEWICZ

62 Co zrobić z Mariuszem Wilkiem?

ARTUR MANYŚ

HISTORIA

69 Rytualny mord na Monte Cassino. O książce Marcina Zaremby „Wielka trwoga”

PIOTR GONTARCZYK

72 Gafy pierwszych dam II RP

WOJCIECH ŁADA

ŚWIAT

76 Ameryka odwrócona plecami

MAREK MAGIEROWSKI

79 Witamy w piekle. Jak żyją Polacy w peruwiańskich więzieniach

MONIKA ROGOZIŃSKA

BIZNES

82 Interwencjonizm państwowy XXI w.

KRZYSZTOF RYBIŃSKI

86 Kryzys na europejskim niebie

DANUTA WALEWSKA

PREZENTOWNIK

88 Książki, elektronika, płyty i filmy, czyli co kupić na mikołajki i święta

ŁYSA PRAWDA

98 Wiocha taniocha **WALDEMAR ŁYSIAK**

DO I OD REDAKCJI

redakcja@uwazamrze.pl

RYSUJE ANDRZEJ KRAUZE

To nie jest możliwe!

Szanowny Panie Redaktorze! Nawiązuję do tekstu „Kto knuje w bocznym korytarzu” z numeru 44/2012. Chodzi o fragment będący, według autora, wypowiedzią biskupa: „My mówimy na kazaniach, bo musimy. Ale lepiej, żeby zostało tak, jak jest...”. Drogi Panie Redaktorze! To nie jest możliwe! Ktoś Pana błędnie poinformował; nie przekazał obiektywnie i bezstronnie tego zdania! Żaden biskup nie mógłby go wypowiedzieć, bo to byłoby dowodem strasznej hipokryzji i prawdziwego cynizmu. Błagam – proszę sprawdzić i jeszcze raz temat podjąć. Nie jest na pewno prawdziwe, że wszyscy hierarchowie tak właśnie myślą. Znam bardzo wielu mówców głoszących naukę Kościoła ze spokojnym przekonaniem: głosząc zarówno sobie, jak i słuchaczom. [...] Nie można posługiwać się tak bolesnymi i niesprawiedliwymi opiniami.

biskup Wiesław Mering, przewodniczący
Rady KEP ds. Kultury i Ochrony
Dziedzictwa Kulturowego,
biskup wrocławski

Szanowny Księżu Biskupie, Eksceleńco! Oczywiście ma Ksiądz Biskup rację. Uogólnienie to nieuprawnione, zapewne jakiś pogłos zniekształcony wrażenia kłótni polityka. Na usprawiedliwienie dodamy, że rubryka, w której zdanie owo padło, nosi tytuł „Sejmowe Plotki” i z założenia porusza się na granicy informacji sprawdzonych. Tym razem rzeczywiście granicę na pewno przekroczyliśmy. Pozdrawiamy serdecznie Księdza Biskupa, jeszcze raz dziękując za wspaniałą rozmowę z Jackiem i Michałem Karnowskimi, jaka ukazała się na naszych łamach kilka miesięcy temu, oraz za odważną postawę Księdza Biskupa w walce o prawdę, w tym przeciwstawienie się promocji satanizmu w TVP.



Czy wspomnicie o „Obławie”?

Mam dużą prośbę, zwłaszcza do redaktora Piotra Zychowicza. Film „Pokłosie” doczekał się już kilku artykułów. Pan Piotr poświęcił mu dwa teksty. To oczywiście dobrze, ale chciałbym przypomnieć, że bodajże tydzień przed premierą „Pokłosia” miała miejsce premiera innego filmu. Mam na myśli oczywiście film „Obława”. Film, według mnie, pod każdym względem lepszy. Momentami przypomina mi on dzieło Akiry Kurosawy pt. „Ran”. W licznych wywiadach, jakich udziela ostatnio Maciej Stuhr, o swym występie w „Obławie” nie wspomina ani słowa. Naprawdę szkoda by było, aby tej klasy dokonanie artystyczne zostało całkowicie przykryte przez wytwór pod tytułem „Pokłosie”. Tak więc wzywam: zróbcie coś.

Z poważaniem,
Tomasz Opaliński

Panie Tomasz, prosimy wierzyć – tego filmu nie odpuszczamy! Jego dobra sława już do nas doszła. Już w tym numerze recenzuje go w swojej rubryce Piotr Zaremba, a w kolejnych powrócimy do niego w większej formie. Serdecznie pozdrawiamy! A co do „Pokłosia”, to kłamstwu i złu tak usilnie promowanym musimy się przeciwstawiać, choć też wolelibyśmy czasami

zająć się czymś bardziej miłym. Rzecz w tym, że nie możemy dopuścić, by bezkarnie powielano kłamstwa i manipulacje na temat polskiej historii. Jak jednak wynika z zestawień pokazujących frekwencję na poszczególnych filmach, „Pokłosie” zanotowało spektakularną klępkę. To optymistyczne. Jak widać, są granice hucpy.

Znowu obrzydliwości

Od pierwszego numeru jestem uważnym czytelnikiem tygodnika „Uważam Rze”. Po lekturze numeru z 12 listopada będę się poważnie zastanawiał nad jego kupnem. Poświęcanie trzech stron najbardziej obrzydliwej postaci Polski lat 80., dodatkowo ilustrowanie artykułu zdjęciami, niczemu nie mogło służyć. Podobnie, roztrzaskanie tego, co pisze na swoim blogu pan Żakowski, uważam za zbytek łaski. Naprawdę nie warto. W Polsce dzieje się wiele interesujących rzeczy, o których warto napisać.

Tadeusz Wasutyński

I jak wyżej. Zresztą dostajemy też bardzo dużo listów, w których Państwo proszą, by haniebne zachowania i obrzydliwe postaci opisać,

nazwać po imieniu, dać choćby symboliczny wyraz niezgody na kreowanie ich na autorytety. Różne są więc oczekiwania, musimy je wyważyć. Za każdą uwagę oczywiście dziękujemy.

Rosja nas przegoniła

Czytam Państwa magazyn i w oczy rzucił mi się komiks panów Szybora i Oleksickiego nt. współpracy szpitali rosyjskiego i polskiego.

Nie mam poczucia wyższości ani niższości względem jakiegokolwiek narodu i pod tym względem jestem obiektywny w ocenie „nauki” polskiej, a wygląda ona w rankingu „szanghajskim” nieciekawie. Te wredne „ruskie” ukradły nam 80. miejsce!

Pozdrawiam i na przyszłość radzę nie kierować się stereotypami,
Łukasz Turek

Cóż, trzeba uznać wyższość rosyjskiej nauki w tym rankingu, a precyzyjniej – jej zapaść za obecnych rządów. Komiks jest rubryką żartobliwą i zakłada pewien dystans, a czasami i użycie stereotypu. A skoro już o stereotypach mowa, to w tym kontekście najzabawniejszy jest chyba ten o zielonej wyspie, która rzekomo kwitnie.

W obronie marszu

Jestem wiernym czytelnikiem waszego pisma. Dlatego bardziej bolesne jest to, co przeczytałem w rubryce pana Krzysztofa Feusette zatytułowanej „Marsz, marsz, Nowasila”. Przykry jest fakt, że tak dobry dziennikarz poniekąd ulega mainstreamowym obrazom Marszu Niepodległości. Może warto byłoby być i zobaczyć? A jeśli Pan był, to tym bardziej nie rozumiem, skąd taki tekst. Osoby biorące udział w rozróbach są niewątpliwie szkodliwe dla wizerunku marszu. Jednak stanowią oni znikomy procent ludzi, którzy przychodzą tam, by zamianifestować radość z tego, jakże ważnego dla nas, Polaków, święta. Szczególnie dziś jest to ważne, gdy władza i media starają się poniżyć nasz naród, jak tylko się da. Nasi rządzący starają się zrobić z nas jednostki bez poczucia godności i dumy narodowej, bez jakiegokolwiek potrzeby zjednoczenia, gdyż taką masą łatwiej kierować i nie wolno nam (a tym bardziej już publicystom!) ulegać tym staraniom władzy! Niestety, wiąże się to z kolejnym punktem mojego listu, mianowicie z artykułem Pana Piotra Zychowicza dotyczącym filmu „Pokłosie”. Z pewnością trzeba zgodzić się z argumentem, że zarówno jedna strona, jak i druga „ma swoje za uszami”, bo wojna wyciąga z ludzi czasem najgorsze instynkty. Uważam jednak, że należałoby się zastanowić nad tym, czy walczenie w tym momencie o ten „złoty środek” ma jakikolwiek sens. Wszak od dłuższego czasu w świecie szerokim panuje przekonanie (i to nie tylko za sprawą pana Grossa), że Polacy dorabiali się, grabiąc i mordując Żydów (tu warto przypomnieć o karygodnych wpisach pani Debbie Schlusel) i nic z tym nie zostało zrobione. Pomija się milczeniem fakt, że takich pogromów nie było wiele, oraz to, że w naszym kraju represje względem ludzi pomagających Żydom były o wiele surowsze niż chociażby we Francji. Nie mówimy również o tym, że podziemne władze polskie wydawały i wykonywały wyroki na ludzich wydających nazistom Żydom. Dlatego myślę,

że zanim zaczniemy doszukiwać się „złotego środka”, bijąc się w piersi, powinniśmy najpierw zawalczyć o nasz wizerunek na świecie. We Francji do dziś wspomina się i wielbi ich „resistance” (zresztą zwróćmy uwagę, jak przedstawiany jest w filmach), choć był on zaledwie zaciężkiem w porównaniu z tym, co osiągnęli na tym polu Polacy. Zanim zaczniemy walczyć o prawdę, zawalczmy o honor!

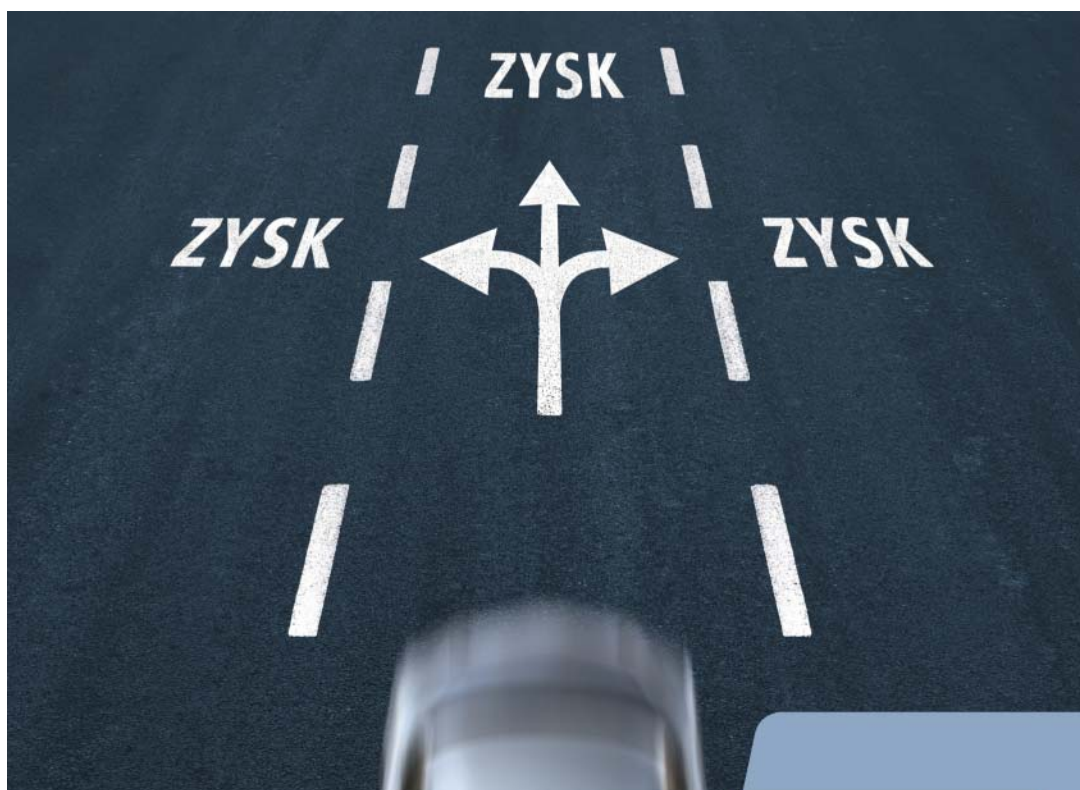
Z życzzeniami owocnej pracy,
Bartłomiej Kowal

Jak Pan wie, nasza gazeta jest nie tylko niepokorna, ale i wolna. Także w redakcji często spieramy się o rozmaite sprawy. Uważamy jednak, że to nie jest słabość, ale wartość. W obu opisanych sprawach poszczególni publicyści przedstawiali własne poglądy. Choć akurat Pana odbiór tekstu red. Zychowicza nas nieco zdziwił, bo ten autor w kilku tekstach bardzo zdecydowanie wskazywał na fałsze zawarte w „Pokłosiu”.

SPROSTOWANIE

Do artykułu „Pod obstrzałem radarów” wkradła się nieścisłość – wśród gmin, które czerpią zyski ze wzmożonej kontroli prędkości, wymienilem gminę Chojnice. Tymczasem ta – w przeciwieństwie do gminy miejskiej Chojnice, która korzysta m.in. z fotoradaru i monitoringu na skrzyżowaniach, a także gmin sąsiednich – nie posiada takich służb i nie stosowała praktyk opisanych w artykule. Co więcej, wicewójt gminy Chojnice Piotr Stanke (jako poseł VI kadencji składał fotoradarową interpelację w MSWiA) podziela tęzę artykułu, że traktowanie fotoradarów jako głównego źródła dochodu gminy nie przyczynia się do poprawy bezpieczeństwa na drogach.
Piotr Kobalczyk

REKLAMA



Na drodze dobrych decyzji

W finansach aktywni Klienci podążają różnymi drogami inwestowania. Krótsza, dłuższa – każda z nich prowadzi do określonego celu. **Tak jak w funduszu UniLokata.** Ty decydujesz, jak długo inwestujesz. Ty określasz, kiedy wpłacasz i wypłacasz pieniądze. Każda decyzja jest dobra, gdy prowadzi do Twojego celu.

Sprawdź na www.przynosimyzyski.pl lub pod numerem telefonu 801 144 144.

UniLokata jest subfunduszem pieniężnym. Brak gwarancji osiągnięcia celów inwestycyjnych subfunduszu; możliwość zmniejszenia wartości zainwestowanych środków.

Możliwe lokaty ponad 35% wartości aktywów subfunduszu w papiery wartościowe emitowane, poręczane lub gwarantowane przez Skarb Państwa albo Narodowy Bank Polski, w papiery wartościowe emitowane, poręczane lub gwarantowane przez: Australię, Austrię, Belgię, Bułgarię, Czechy, Cypr, Danię, Estonię, Finlandię, Francję, Grecję, Hiszpanię, Holandię, Irlandię, Islandię, Japonię, Kanadę, Koreę Południową, Litwę, Luksemburg, Łotwę, Malte, Meksyk, Niemcy, Norwegię, Nową Zelandię, Polskę, Portugalie, Rumunię, Słowację, Słowenię, Stany Zjednoczone, Szwajcarię, Szwecję, Turcję, Węgry, Wielką Brytanię, Włochy oraz Europejski Bank Inwestycyjny i Bank Światowy (Międzynarodowy Bank Odbudowy i Rozwoju).

Prospekty informacyjne, ich skróty, tabele opłat, dane o ryzyku inwestycyjnym i podatkach dostępne są na stronie www.union-investment.pl.



SEWERYN SOFIYS



ROBERT GAROZIŃSKI



ROMAN BISIACKI



RADEK PASTERŃSKI



SEWERYN SOFIYS



ROBERT GAROZIŃSKI

Z ŻYCIA KOALICJI

Raz do roku odbywa się taki spęd polskich ambasadorów z całego świata, którzy spotykają się ze swoim szefem – ministrem spraw zagranicznych. No i właśnie niedawno taki zlot się odbył, a na nim **RADZIO SIKORSKI**, jak to ma w zwyczaju, błysnął swym poczuciem humoru. Wzniósł toast, który zakończył znanym polskim powiedzonkiem, acz lekko je zmodyfikował: – A kto nie pije, ten kapuś. I pedał – stwierdził. Minister Sikorski, jak zwykle, miał rację. Był tam jeden niepijący pedał, który wszystko nam doniósł.

Jednak z tego Radzia to bardzo niepoprawny politycznie prawicowiec. Niedawno pastwił się nad ambasadorem Izraela, teraz przejechał się po mniejszościach seksualnych. Jeśli zacznie się czepiać upośledzonych umysłowo, to wielu kolegów z PO może się poczuć dotkniętym.

Z dość groteskowych wydarzeń: po cichutku rozpoczął się proces między Michałem „Misiem” Kamińskim a Pawłem Zalewskim, który poczuł się kiedyś dotknięty sformułowaniem „Herr Zalewski”. Adwokatem Misia jest oczywiście – ktoś by inny – specjalista od pisania pozwów i duchowy następca Bronisława Geremka **ROMAN GIERTYCH**. Proces jest nieco kłopotliwy, bo dotyczy dawnych już czasów, a dzisiaj wszyscy panowie albo są w PO, albo wokół niej orbitują i głupio im się handryczyć. Zresztą Misio sam chciałby być dzisiaj Herrem.

Bardzo nie doceniliśmy tydzień temu Janusza Piechocińskiego, który wziął i pokonał **PAWLAKA**, a nam się

głupio zrobiło, że tak w niego nie wierzyliśmy. To faktycznie wielka zmiana, bo Piechociński jest najmniej chłopskim ze wszystkich chłopskich polityków. Życzymy mu sukcesów i bardzo się cieszymy, że został prezesem PSL: teraz już nie będzie miał tyle czasu, żeby zamęczać ludzi na Facebookach i tym podobnych.

Z wycięstwo **JANUSZA PIECHOCIŃSKIEGO** oznacza bezrobocie Pawlaka. I co teraz zrobi gość, który z zawodu był prezesem i wicepremierem? Byle tylko nie zaczął pisać pamiętników. Byłyby nudniejsze nawet niż felietony Jana Króla. Tak przy okazji: czy ktoś pamięta tego męża stanu? Dla ułatwienia dodamy, że był nawet wicemarszałkiem Sejmu!

Okurczę, ABW złapała terrorystę-nacjonalistę-piromana. Gość chciał wysadzić prezydenta, premiera i pół Sejmu. Operacyjne materiały z ujęcia tego zbrodniarza Brunona powinno się przesłać do „Śmiechu warte”. Szkoda, że ten zacy program już nie istnieje. To jedyne miejsce, gdzie ABW mogłaby liczyć na Nagrodę Publiczności.

A premier wiedział o ujęciu potwora Brunona już kilka dni przed ujawnieniem owej

przegląd tygodnia Mazurka & Zalewskiego

sensacyjnej informacji opinii publicznej. I pary z gęby nie puścił! Jego Tuskowskiść jest jak polskie państwo – nieustannie zdaje egzamin w sytuacjach kryzysowych.

To był tydzień pełen sensacji. Jedną z nich było spotkanie ministra **GOWINA** ze

znenawidzonym Jarosławem Kaczyńskim, człowiekiem prawie tak strasznym jak Brunon z Krakowa. Kaczor, o dziwo, Gowina nie zagryzł, ale minister sprawiedliwości i tak zostanie poddany dwuletniej kwarantannie. Licho wie, co ten Kaczor roznosi. ■





RAFAŁ GIŻ



JERZY DUDEK



JERZY DUDEK

Z ŻYCIA OPOZYCJI

W ramach corocznej ofensywy zimowej **JAROSŁAW KACZYŃSKI** pracuje nad kolejną książką. Píše ją dla niego nasz stary dobry znajomy Staszek Janecki – taki cynk dostaliśmy. To my buch za telefon i do Stacha, a ten tradycyjnie zaprzecza. Twierdzi nawet, że jest u Prezesa w niełasce i jedyne, co pisze, to kryminał. O przygodach detektywa Kaczora?

I nadal pewności nie mamy, bo Stach by nas przecież nie okłamał, ale PiS-owcy twierdzą, że jednak pisze, i rzecz ma się już ku końcowi. Hm, komu wierzyć, jak żyć? Dość powiedzieć, iż byłaby to druga książka – półkownik Jarosława, bo na wydanie czeka gotowy od dawna wywiad rzeka przeprowadzony przez Joannę Lichocką. Tyle że tu Kaczafi był najpierw bardzo wylewny, by później uznać, iż musiałby oszaleć, by to wszystko publikować. Spoko, książka się nie zmarnuje. W końcu „Odyseję” wciąż czytają, a autor od jakiegoś czasu nie dopisuje nowych przygód.

Zwycięstwo długorękiego Janusza w PSL natchnęło optymizmem wszystkich PiS-owskich kwękaczy, którym marzy się zastąpienie Prezesa. I oczywiście wszyscy podejrzewają o knucie nieszczęsnego Zbyszka Girzyńskiego, który przypomina Piechocińskiego nie tylko tym, że uchodzi za niewybieralnego, ale podobnie jak tamten zaśmieca Internet. Zanim jednak Zbyszek uwierzy w siebie, posłuchaj piosenki w naszym

koncercie życzeń. Specjalnie dla ciebie Łucja Prus z Sopotu z 1965 r.: „Nic dwa razy się nie zdarza...”

Kolejna informacja o Kopyzacji z Piechocińskim w tle: otóż najnowszym pomysłem na zachowanie rodowych sreber PJN (czyli utrzymanie **PAWŁA KOWAŁA** w strefie euro, bo o Migalu wszyscy chcą jak najszybciej zapomnieć) był związek z PSL i start Kowala w wyborach europejskich z list chłopów. Niestety, szef pjonków nie wierzył w sukces Piechocińskiego i nie zjawił się na kongresie PSL, gdzie mógłby być pierwszym gratulującym mu sukcesu. I podobno teraz ma zgryzoty. Ech, te dramaty chrząszczy...

Tymczasem chrząszcze lewoskrętne też mają zagwozdkę. Sojusz mającego krew na rękach **LESZKA MILLERA** z naćpaną hołotą Rucha Palikota scala tylko wspólny wróg, czyli Odięz Wszechpolska, którą chcą zdelegalizować. Sama Odięz chce w odwecie delegalizacji SLD. Ciekawe, czemu tylko postkomunistów, a palikociarni nie? Młodych chłopców obściskujących się niczym Wojciech Wierzejski ze spoconymi skinkami pociągają koledzy Biedronia?

A propos jednego z nich – już wkrótce ma ruszyć proces **ROBERTA BIEDRONIA**, który w 2010 r. blokując Marsz Niepodległości, zaliczył bliskie spotkanie III stopnia z policjantem. I podobno nie tylko „potrząsał jego pałką”, ale także uderzył w twarz. Ale to było po flircie z pałeczką czy przed? ■

MIGAWKA SZTYBOR/OLEKSICKI

Z INNEJ PERSPEKTYWY.



Z INNEJ PERSPEKTYWY

Generał Janicki podróżką Michnika



OD LEWEGO

Janusz Rolicki

Sądę, że czas postawić pytanie: czy gratyfikacje dla polityków w formie zagranicznych wykładów, posad – Schroeder w Gazpromie – i innych apanaży powinny być jawne? Od lat Amerykanie pewnych polityków nagradzają wykładami – pod względem finansowym niezwykle atrakcyjnymi – za które formalnie placą uniwersytety. Tyle że za cykl wykładów w USA eksprominenci otrzymują i kilkaset tysięcy dolarów. Pikanterii tej praktyce dodaje fakt, że fundusze na ten cel uniwersytety otrzymują od USA, amerykańskiej rządowej agencji informacyjnej powiązanej z Departamentem Stanu. W jakimś sensie ta forma gratyfikacji przypomina prezenty dawane urzędującym prezydentom przez ich gości. Pamiętamy zamieszanie wokół podarunków, jakie otrzymywał prezydent Kennedy wraz ze swą żoną. Gdy okazało się, że są one zbyt wartościowe, Kongres uznał, iż podarki z zagranicy powinny być oddawane Skarbowi Państwa. W Polsce Gierek po Sierpniu oskarżany o skorumpowanie w czasie swego urzędowania

prezenty dawane mu co roku na urodziny przekazywał na cele publiczne. Nie stało się to jednak regułą prawną. Sądę, że wykłady na uczelniach amerykańskich co nieco przypominają owe prezenty. A skoro tak, honoraria wypłacane prezydentom Kwaśniewskiemu i Wałęsie, a także innym naszym politykom już po zakończeniu urzędowania, co najmniej powinny być jawne. Jest tak zresztą za granicą. Gdy na przykład konserwatywny premier hiszpański Aznar po przegranych wyborach udał się do USA z wykładami, media podały, że otrzymał za nie przeszło ćwierć miliona dolarów. Warto pamiętać, że był on politykiem, który wysłał do Iraku kontyngent wojskowy, natychmiast wycofany przez jego socjalistycznego następcę. Znamienne, że następca Aznara po oddaniu władzy na wykłady już nie został zaproszony. Z kolei Sarkozy przebił wszystkich, bo za wykład zaproponowano mu milion dolarów! Jak by nie patrzeć, sprawa jest delikatna i wymaga także od nas otwartości. Żony polityków porównuje się do żony Cezara, a do kogo, w takim razie porównać ich mężów? ■



DO PRAWEGO

Jerzy Jachowicz

Nasi generałowie zamiast być dumą i chlubą narodu, upadają coraz niżej, w szczególności pod względem moralnym. To, co wyczynia ostatnio szef BOR gen. Marian Janicki, mogłoby być powodem wniosku do pana prezydenta Bronisława Komorowskiego, żeby odebrał mu stopień generalski, który przyznał nieco ponad rok temu. Rzeczą haniebną jest bowiem przypisywanie sobie nienależnych zasług. A to właśnie robi gen. Janicki. Podczas spotkań towarzyskich oraz półoficjalnych przechwala się, że jest wynalazcą metody „na nieżyjącego”. Z grubsza metoda ta polega na powoływaniu się na słowa wypowiedziane przez stosunkowo niedawno zmarłego człowieka. W ten sposób „nieżyjący” pełni niezwykle pożyteczną funkcję już po swoim zgonie, jakiej by się za życia niejednokrotnie nawet nie spodziewał. W jego usta można włożyć wszystko, co jest korzystne dla cytującego. Posiłkując się płk. Jarosławem Florczaikiem, który zginął pod Smoleńskiem, gen. Janicki zeznał w śledztwie, że kilka miesięcy przed katastrofą

zdenewrowany Florczak miał powiedzieć: „Szeffie, pan prezydent kiedyś doprowadzi do tragedii, zginie wielu niewinnych ludzi”, a swoją wróżbę opierał na stwierdzeniu: „Bo tam, jak zwykle, jest burdel”. Generał Janicki, oficer o szerokich zainteresowaniach, świetnie zapewne wie, że Adam Michnik kilkakrotnie przed nim stosował metodę „na nieżyjącego”. Ulubionym miejscem jej wprowadzania w czyn przez szefa „Gazety Wyborczej” był cmentarz, a okolicznością – pogrzeby. Do swojej wielkiej obsesji, kruczaty przeciw lustracji, wykorzystał pogrzeby Czesława Miłosza i Bronisława Geremka. Dziękował obydwu, że starali się chronić Polaków przed ubecką zarazą. W czasie pogrzebu Jacka Kaczmarskiego opowiedział o dramatycznym telefonie piosenkarza, który ciężko schorowany zapewniał, że w sprawie afery Rywina trzyma stronę „Gazety”. I co? Generał Janicki udaje, że tych osiągnięć Michnika nie zna? Zdziwiłbym się, gdyby Michnik nie pozwał gen. Janickiego do sądu za cyniczną próbę odebrania mu tytułu prekursora metody „na nieżyjącego”. ■



Honoraria wypłacane byłym prezydentom powinny być jawne



Marian Janicki chętnie powołuje się na słowa nieżyjących już kolegów

Kiedy Chuck bierze kredyt?

Na co dzień i od święta.

Ty też bądź jak Chuck Norris,
przyjdź do Banku Zachodniego WBK
i weź kredyt na co tylko sobie życzysz.



☎ 1 9999
bzwbk.pl



WBK

Bank Zachodni WBK

Szczegóły oferty, informacje o opłatach, prowizjach i oprocentowaniu dostępne w placówkach BZ WBK i pod numerem 1 9999. Decyzja kredytowa uzależniona od wyniku badania zdolności kredytowej. Opłata za połączenie z numerem 1 9999 zgodna z taryfą danego operatora. Stan na 02.11.2012 r.

[Kup książkę](#)

HISTORYCZNY TELEGRAF

ROSJA Sąd w Moskwie oddalił skargę stowarzyszenia Memoriał złożoną na rosyjską Główną Prokuraturę Wojskową, która odmówiła rehabilitacji Polaków zamordowanych przez NKWD w 1945 r. w ramach obławy augustowskiej. Werdykt został wydany w kuriozalnych okolicznościach. Narada sędziów trwała dwie minuty, nie zostało podane żadne uzasadnienie werdyktu. Choć Rosja dysponuje pełną dokumentacją zbrodni – w tym informacjami na temat miejsca ukrycia ciał zamordowanych Polaków – konsekwentnie odmawia przekazania jej Polsce. Oto „polsko-rosyjskie pojednanie” w praktyce.

POLSKA A teraz o innym, „ciekawym” wyroku, wydanym tym razem przez Wojskowy Sąd Okręgowy w Warszawie. Otóż sąd ten uznał, że były szef Sztabu Generalnego WP z czasu PRL gen. Florian Siwicki jest zbyt chory, aby mógł stanąć przed sądem za bezprawne powołanie w stanie wojennym opozycjonistów na ćwiczenia wojskowe. Postępowanie wobec komunistycznego wojskowego, zaangażowanego m.in. w sowiecką interwencję w Czechosłowacji, zostało zawieszone. Ciekawe, skąd nasi sędziowie czerpią takie wzorce?

AMERYKA Znany z lewackich poglądów reżyser Olivier Stone napisał książkę. Nazywa się „Untold History of the United States” i jest hołdem pod adresem Związku Sowieckiego i atakiem na USA. To właśnie Ameryka – według Stone’a – ponosi odpowiedzialność za pakt Ribbentrop-Mołotow. O sowieckiej okupacji Polski w książce nie ma ani słowa, za to Stalin jawi się jako bojownik o wolność i demokrację. Za sprowokowanie zimnej wojny odpowiedzialną Amerykę, plan Marshalla był „antysowiecką propagandą”, a wojna w Afganistanie pułapką, w którą wciągnął Sowietów... „obsesyjny antykomunista” Zbigniew Brzeziński. Ciekawe, kiedy książkę wyda w Polsce Krytyka Polityczna? Oczywiście za państwowe pieniądze.

—Piotr Zychowicz

Zamach na zdrowy rozsądek



RZUT PIÓREM

Gorszy niż Breivik, szybszy niż Osama bin Laden – taki jest dziś typowy polski terrorysta skrzykujący kompanów w Internecie

KRZYSZTOF FEUSETTE

Nie podzielam opinii, że wszystko w sprawie Brunona K. to absurd i bicie piany. Facet rzeczywiście wydaje się być wybuchowy, choć poziom wykształcenia i znajomości polszczyzny każe przypuszczać, że prędzej wysadziłby kolegę z samochodu niż siebie w tymże samochodzie, zaparkowanym na dodatek tuż pod Sejmem.

Pewne doświadczenia w dziedzinie detonacji podobno jednak już ma, bo w czasie, gdy inne dzieci urywały się mamusiom na placu zabaw, on urwał sobie paluszki wskutek eksplozji swoich niebezpiecznych zainteresowań. Dziś na Al-Kaidę już raczej nie wygląda, a i jego grupa zbrojna miałaby chyba poważne problemy z przeprowadzeniem akcji odwetowej na dozorcy przeganiającym pijaków z trawnika, a co dopiero mówić o zamachu na najwyższe władze Tuskmenistanu, Który Zawsze Zdaje Egzamin.

Kiedy jednak żarty z domorosłego Agrobombera i jego gangu w

składzie dwóch kolekcjonerów broni i kilku agentów ABW (ich liczby nie poznamy już nigdy, podobnie jak – zgodnie z komunikatem ABW – terminu ewentualnego zamachu, a nawet jego miejsca, bo wariant skomasowanego uderzenia trotylem na Wiejskiej wydaje się mało prawdopodobny) się skończą, czas na poważniejsze i bardziej przykre spostrzeżenia.

Dlaczego wzorem Ryszarda Cyby, byłego członka PO, zabójcy Marka Rosiaka w biurze PiS, nie przebadano Brunona K. psychiatrycznie? Jeśli ktoś chciał zabić Kaczyńskiego, to musi być wariat, a jeżeli Komorowskiego – to na pewno normalny? Co więcej, po morderstwie w Łodzi, „Gazeta Wyborcza”, a potem wybiórczy politycy, natychmiast zaczęli rozszerzać liczbę potencjalnych ofiar Cyby. Dowodem na to, iż chciał zabić nie tylko PiS-owców, ale także np. Radosława Sikorskiego, miał być fakt, że... wpisywał jego nazwisko w internetową wyszukiwarkę! Niesiołowskiemu głos łamał się ze wzruszenia, że morderca był wcześniej w jego biu-

rze. Kiedy wyszło na jaw, że to wszystko kłamstwa, ani „GW”, ani Stefan nie przeprosili.

Teraz damski bokser Platformy znowu oskarżył PiS o podżeganie do zamachów. Problem w tym, że dziś nawet najbardziej zaślepione Stefanem lemingi dostrzegają już podwójne standardy władzy i jej mediów. Kiedy morderca Cyba wołał, że chciał zabić Kaczyńskiego, ściemniacze grzmieli, że chodziło o Sikorskiego, a kiedy piroman Brunon K. chce wysadzić Sejm, te same chochoły ograniczają zakres jego potencjalnego ataku do prezydenta Komorowskiego. Gdy zaś Macierewicz zwraca uwagę, że skoro celem był prezydent, to i posłowie PiS, którzy siedzą w Sejmie najbliżej, rozlega się rechot: „Ale jaja! Jaki zamach? Ochłoń chłopie!”

Serdecznie tym dziwnym ludziom współczuję, choć nie powinienem. Bo zagrażają polskiej demokracji dużo bardziej niż Brunon K. Najlepiej to widać po wybuchach Stefana, gdy z debaty publicznej zostają wyłącznie pełne żółci zgłiszczka. ■

Za dużo budują w zieleni

RAPORT NIK

Parki krajobrazowe przegrywają z presją inwestycyjną lokalnej społeczności – wynika z raportu NIK. Urzędnicy pozwalają budować na terenie parków wbrew opiniom ich dyrekcji.

W Polsce mamy dziś 121 parków krajobrazowych. Od narodowych różnią się tym, że ich teren jest objęty ochroną przyrodniczą, ale można tu prowadzić działalność gospodarczą, np. stawiać domy – z ograniczeniami, by nie szkodzić środowisku przyrodni-

czemu. Dyrekcje parków starają się mieć wpływ na to, co na danym terenie powstanie.

I tak 10 z 18 parków, którym przyjrzała się NIK, włączało się w postępowania administracyjne i wydawało opinie o planowanych inwestycjach. Ale nie zawsze urzędnicy brali je pod uwagę. Po wód? Przepisy – jak zaznacza NIK – nie zobowiązują dziś urzędników, by w ogóle informowali dyrekcje parków o planowanych inwestycjach. NIK skontrolowała 18 parków oraz dziewięć urzędów marszałkowskich. Jakich dopa-

rzyła się nieprawidłowości? Na tereny parków krajobrazowych w większości składają się prywatne działki. Kontrola wykazała, że urzędnicy często zezwalają na inwestycje w miejscu, które wskazał właściciel prywatnej parceli, i nie zawsze pytają o opinię szefostwo parku.

Przed niechcianymi inwestycjami można się bronić, tworząc plany ochrony. Ale – jak wynika z raportu NIK – większość skontrolowanych parków krajobrazowych takich planów nie miała.

—Grażyna Zawadka